Nr. 256. We Lwowie Sobota dnia 17 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 15 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową do państw Związku pocztowego [illegible] 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Ott. Maass) H. Dukes, E. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 52. rue de Faub.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Manifestacje morskie.

Lwów 15. września.

Ajencja Stefaniego zamieściła wiadomość, że pierwsza dywizja angielskiej eskadry na Morzu Śródziemnem pod rozkazami wiceadmirała lorda Seymour'a w czasie między 11. a 31. października, pozostanie na wybrzeżach włoskich, odwiedzi następujące porty: Tarent, Catania, Neapol, Castellamare, Spezia, Genua. Wiadomość ta sama dla siebie nie zawierałaby nic nadzwyczajnego, gdyby nie uwzględnić okoliczności, jej towarzyszące. One dopiero nadają jej właściwe i charakterystyczne piętno. Wielka Brytanja żyje z Włochami w dobrych i przyjacielskich stosunkach, więc nie byłoby w tem nic niezwykłego, jeżeli część floty angielskiej, przebywającej na Morzu Śródziemnem, przybywa z wizytą do portów włoskich. Tego rodzaju wymiana grzeczności praktykuje się między zaprzyjaźnionemi mocarstwami bardzo często. Ze jednak wizyta ta następuje właśnie teraz, to nie jest chyba przypadek i to jej nadaje znamię polityczne.

W czem leży niezwykłość terminu, nie trudno odgadnąć. Flota rosyjska wybiera się do Toulonu, by zrewizytować rzeczpospolitą francuską za odwiedziny kronsztadzkie, a wszystko, co się w Europie zajmuje polityką, przypisuje tej wizycie doniosłe znaczenie. Sami Francuzi podnoszą wizytę rosyjską do faktu ogromnego znaczenia [illegible]

[illegible]

To wszystko Europie — jak powiadamy — nie może być obojętnem, w pierwszym jednak rzędzie musi się tem interesować Anglja, jako pierwszorzędne mocarstwo morskie. [illegible]

[illegible]

Aby zaś Europie dać dowód tego zainteresowania się jest nic, a w szczególności Rosji i Francji pokazać, że kwestja sił morskich na Morzu Śródziemnem jest dla Anglji bardzo żywotną, że tej sprawy ani na chwilę tam z oka nie spuszczają — wybiera się flota angielska z kilkatygodniową wizytą do portów włoskich,

właśnie w tej porze, kiedy flota rosyjska będzie w gościnie we Francji. Tak zrozumieć należy doniesienie Ajencji Stefani'ego. Wobec tego nie można się dziwić, że zapowiedziane przybycie floty wielko-brytańskiej wywołało w Rzymie wielkie wrażenie. [illegible]

Korespondencje.

Wiedeń 13. września.

(Prasa o ustawach wyjątkowych. — Zdanie idealisty.)

Jakkolwiek rozporządzenia, wprowadzające w stolicy Czech stan wyjątkowy, spadły zupełnie niespodziewanie, prasa niemiecka usiłuje przedstawić je jako coś zupełnie przewidzianego, bo [illegible]

[illegible]

[illegible] głosów zgodzi się na jedno, zarówno jak na drugie rozporządzenie, chociaż rozprawy strasznie mogą być gwałtowne. Bardzo bliskiem jest nadto przypuszczenie, że Młodoczesi po zapadłej uchwale wystąpią z izby, że więc polityka „pojednania" zakończy się tem, od czego się zaczęła: zdekompletowaniem parlamentu.

Dla oryginalności podam wam to, co słyszałem dziś z ust żyjącego w Wiedniu czeskiego uczonego, teoretyka nie biorącego udziału w polityce czynnej. Na moją uwagę, że zaakceptowanie rozporządzeń przez większość izby nie ulega wątpliwości, odpowiedział mi: „Nie rozumiem dlaczego twierdzisz pan to z taką stanowczością. Ja przeciwnie sądzę, że dziś nadarza się dla Niemców z Czech znakomita sposobność do przeprowadzenia stałej i rzetelnej ugody z Czechami bez współudziału rządu. Niechaj klub p. Plenera zdobędzie się na odwagę głosowania w izbie przeciw rozporządzeniom wyjątkowym, a ręczę panu, że naród czeski przerzuci się z jednej ostateczności w drugą i że zgoda, której żaden rząd przeprowadzić nie mógł, sama z siebie przyjdzie do skutku. Cała nagromadzona nienawiść skoncentruje się wtedy na rząd, a ludy pomiędzy sobą znajdą już *modus vivendi.*"

Powtarzam, że mój interlokutor teoretyk i idealista, a niepraktyczny polityk, a jednak...?

Adin.

Paryż 12. września.

(Obłęd rusofilski Francuzów).

„Wielkie" wypadki — na podobieństwo drzew olbrzymich — rzucają cień swój naprzód. Toż eskadra cara batiuszki zawinie do portu rzeczypospolitej! Co prawda, nie teraz jeszcze, lecz dopiero w połowie października, mimo to, wszystkie pisma francuskie literalnie przepełnione są wiadomościami o zapowiedzianej wizycie, jakkolwiek ciągle jeszcze nie ma żadnej pewności, czy się powinno przyjąć gości północnych i w Paryżu czy tylko w Tulonie. Co chwila też tworzą się komitety festynowe, które ze zdumiewającym brakiem taktu chcą na gwałt wyręczyć powołane do tego władze w urządzaniu tej wielkiej szopki. I tak np cała prasa paryska wysłała deputację do Carnota, aby porozumieć się z nim co do sposobu urządzenia festynów w cześć Moskali. Carnot — aczkolwiek strasznie skory do udzielania audjencyj — tym razem wziął, jak to mówią, na kieł i... nie przyjął deputacji O tym blamażu naturalnie nie było ani wzmianki w pismach, za to jednak ciche oburzenie na prezydenta wre dziś we wszystkich redakcjach paryskich. W analogiczny sposób usiłował deputowany Delonche narzucić radę swoją ministrowi spraw wewnętrznych. „Zróbcie z 13. października **święto narodowe**, udzielcie potrzebnych funduszów w drodze dekretu i każcie sobie następnie w izbie przez aklamację dać aprobatę tego kroku!" Taką depeszę pchnął p. Delonche do **Dupuy'a**, a równocześnie do wszystkich dzienników, aby świat rychło się dowiedział, w czyjej to głowie wylągł się najpierw taki mądry projekt ze „świętem narodowem." Takich i tym podobnych szczegółów mógłbym całą furę przesłać, ale zaprawdę — szkoda na to czasu i miejsca. Ktokolwiek śledzi odruchy ducha narodu francuskiego, nie będzie przecież ani na chwilę wątpił, że przy sposobności tej wizyty rosyjskiej entuzjasm Francuzów dojdzie do swego szczytu. Wszakże teraz już ten entuzjasm powszechny zaciemnił resztki zdrowej krytyki w opinji publicznej. W tej mierze, do czego posunąć się może zacietrzewienie dziennikarstwa paryskiego — doprawdy niemal uwierzyć trudno. Oto próbka: Temi dniami czytało się w *Paris* następujący „dowcip:" Trzyletnia Lilli siedzi na kolanach matki. „Lilli, kogo ty kochasz więcej — mamę czy tatka?" — zapytuje matka. „Rosję!" — brzmi odpowiedź dziecka. Wstyd mi doprawdy powtarzać taką niedorzeczność, lecz tutaj we Francji nie tylko można coś podobnego wydrukować, ale co gorsza — możecie być pewni, iż odpowiedź tego rodzaju istotnie wyjść mogła z ust dziecka...

Cechą znamienną obecnego obłędu rusofilskiego we Francji jest fakt, iż ten entuzjazm powstaje za lada drobnostkową przyczyną. Eskadra francuska była w Kronsztadzie, nic przeto dziwnego, że dziś rosyjska rewizytuje koleżankę. Niktby się też nie dziwił, widząc zadowolenie Francuzów z tej racji, ale od zadowolenia do entuzjazmu, to przecie za wielki nieco krok! Jak młokos gimnazjalny marzy o „swej wybranej" z lekcji tańca, tak Francuzi zadurzeni dziś w caracie powyżej uszu. Zeszłego roku przebywaliśmy tutaj podobny paroksyzm entuzjazmu, gdy W. ks. Konstanty zjawił się niespodzianie na urządzanych dla Carnota fetach w Nancy. A zatem nie mamy tu do czynienia z objawem odosobnionym, lecz z chorobą chroniczną *in optima forma!*...

Nierzadko widzi się u artystów, którzy u wstępu do swej karjery porażkę ponieśli, że ci ludzie odrazu tracą wiarę w siebie i autokrytycyzm. Drobny sukces wydaje się im czemś kolosalnem, a brak uznania druzgoce ich siłę twórczą... Podobne fazy przechodzi dziś duch francuski... Pod względem ekonomicznym i politycznym podniosła się po wielkim rozgromie w r. 1870—71 z szybkością wprost zdumiewającą. Lecz ciężki cios, zadany wówczas przez Niemcy narodowej **dumie** francuskiej, pozostawił krwawiącą do dzisiaj bliznę. Myśl odwetu dopełniła swego dzieła, będąc znakomitym środkiem do odrodzenia się zwyciężonej Francji; ona to wcisnęła w ręce młodego pokolenia miecz ostry, którym plama na tarczy sławy francuskiej ma być usuniętą — z tem wszystkiem atoli brak dziś Francji ufności w siły własne, brak spokojnego, chłodnego autokrytycyzmu. Nikt nie wie, czy należy teraz zdobyć się na krok stanowczy, czy też odłożyć nadzieje swoje do nieokreślonej przyszłości? Na dobitek złego, czuli się Francuzi przez tak długie czasy wyosobnionymi w Europie, tak długo żyli z uczuciem trwogi, iż następnego ranka mogą ich napaść Niemcy niespodzianie, że wobec tego znaczenie fety kronsztadzkiej urosło w oczach Francuzów do nadnaturalnych rozmiarów.

Równolegle z tym zapałem powszechnym rozpoczęła się w prasie francuskiej wojna podjazdowa z Niemcami na temat manewrów alzackich. Uważają je za rodzaj prowokacji ze strony ces. Wilhelma, a nowego żeru dostarczył znany Wam zapewne artykuł rosyjskiego *Nord*'a, który w przyjaźni swej dla Francuzów zamianował Ren odwieczną — od Cezara datującą się — granicą naturalną pomiędzy Francją a Niemcami. To pewna, że w tem wszystkiem tkwi coś na spodzie... bodaj tylko, czy nie nowa **pożyczka** rosyjska? Car jegomość potrzebuje monety, a Francuzi mają jej podostatkiem. Zresztą zobaczymy wkrótce.

Petersburg 10. września.

(Wojna celna z Niemcami. — Głosy przeciw zawarciu traktatu. — Oświadczenie półurzędowe. — Groźba rządu — Strach.. na Niemców. — Stosunki w Królestwie. — Włościanie bezrolni. — Nowy projekt „obrusienja". — Uwagi).

Wojna celna z Niemcami, która, jak się zdaje, w sferach rządzących dobiega już do końca, zaczyna w prasie i w opinji publicznej wrzeć teraz dopiero na dobre. Komisarze rosyjscy wyjeżdżają w tych dniach do Berlina, a jeden z nich, Zabugin, już wyjechał, udając się do nadgranicznych miejscowości, aby zbadać na miejscu, czy i o ile podwyższone cła wywierają szkodliwy wpływ na stosunki handlowe w Rosji.

Jakie sprawozdania nadsyła p. Zabugin, niewiadomo, dość, że gazety tutejsze zaznaczają, iż specjaliści w handlu zbożem twierdzą, że z zawarciem traktatu handlowego z Niemcami można się śmiało wstrzymać do wiosny, gdyż podwyższenie ceł niemieckich na zboże rosyjskie nie wywarło żadnego wpływu na ceny — są one wszędzie, szczególnie w centrum Rosji normalne.

Zniżenie taryf zbożowych na kolejach austrjackich dla zboża rosyjskiego powinno być dotkliwym ciosem dla niemieckich dróg i targu zbożowego, a przypuszczenie to opierają gazety na tej zasadzie, że dawniej zboże rosyjskie szło do Szwajcarji wyłącznie przez Niemcy, tymczasem teraz pójdzie przez Austrję. Jeżeli taki stan dłużej potrwa, to zboże rosyjskie utrzyma się w cenie na rynku szwajcarskim, a uniknie drogiego i szkodliwego pośrednictwa dróg niemieckich.

Na południu Rosji znowu zboże podniosło się w cenie, ponieważ ajenci austrjaccy, skupujący zboże w gubernji podolskiej, pojawili się już w Białej Cerkwi, a wskutek znacznych zakupów cena zboża podniosła się znacznie, a jest nadzieja, że będzie jeszcze wyższą.

Są to wszystko dane i przypuszczenia półurzędowe, czy one zgodne są z prawdą i rzeczywistością, na razie osądzić trudno, w każdym razie to nagłe pojawienie się uwag o doskonałych cenach zboża i odradzanie zawierania teraz traktatu handlowego z Niemcami daje dużo do myślenia i nasuwa pewne wątpliwości, tem więcej, że tak zbliżona do sfer rządzących gazeta jak *Nowoje Wremia* wprost oświadcza, iż wojna celna z Niemcami nie jest bynajmniej szkodliwą dla Rosji, a w traktacie samym, jeżeli on już koniecznie ma dojść do skutku, nie należy robić żadnych szczególnych ustępstw dla Niemiec.

Ze oświadczenie takie wyszło z natchnienia osób, stojących u skołatanego co prawda steru państwowej nawy rosyjskiej — to pewna — a rzecz jasna, że takie półurzędowe wynurzenie tuż przed samem rozpoczęciem rokowań z Niemcami miało swój określony cel: „my nie chcemy wam zrobić żadnego ustępstwa, lecz żądamy tego od was, gdyż was się nie boimy." Czy jednak pocisk nie chybi celu, oto pytanie, na które tylko odpowiedzieć może przyszłość, a zaznaczyć muszę, że niezawarcie traktatu z Niemcami odbiłoby się fatalnie na stosunkach zbożowych w Królestwie, które zbytek zboża głównie wysyła za granicę niemiecką. Wprawdzie rząd carski, aby jako tako równoważyć podwyższenie ceł niemieckich, rozkazuje zniżyć taryfy kolejowe, zniżka ta jednak może mieć tylko pewne znaczenie dla środkowych gubernij rosyjskich nigdy jednak dla Królestwa, położonego na granicy, gdzie zniżka nawet kopiejki od puda i wiorsty nie odgrywa w handlu zagranicznym prawie żadnej roli.

Już to w ogóle Królestwo Polskie w sferze interesów Rosji, pomimo, iż według zapewnień cara, wszyscy jego poddani są zarówno bliscy jego serca, odgrywa rolę Kopciuszka, który nawet nie zasługuje na ochłapy, nie mówiąc już ze stołu, ale z kuchni pańskiej. Mam tu na myśli najnowszy projekt *Moskiewskich Wiedomosti* w sprawie bezrolnych lub małorolnych włościan rosyjskich.

Przesiedlaniem się włościan tych w niezaludnione dotąd lub mało zaludnione okolice Rosji zajmuje się od niejakiegoś czasu żywo prasa rosyjska, podając co raz to nowe projekty, dokąd mianowicie skierować prąd emigracji wewnętrznej. Syberja zachodnia, jedynie dotąd możliwa, przestała być tą ziemią obiecaną dla przesiedleńców. Znajduje się w niej dzisiaj za mało ziemi, na którejby z korzyścią pracować można było, osiedliwszy się na stałe. Inna rzecz z Syberją wschodnią, gdzie za rzeką Jenisej u stóp Ałtaju i Bajkału znajdują się wielkie płaszczyzny, niezaludnione dotąd, a odpowiednie dla kultury. Cóż z tego, kiedy droga do tych płaszczyzn jest nad wyraz utrudniona, połączona z niebezpieczeństwami, a dopiero wtedy z tych odłogiem leżących pól będzie można skorzystać gdy kolej syberyjska w zupełności ukończoną zostanie. Podróż będzie tańszą i bezpieczniejszą, dzisiaj zaś, wobec rozlicznych przeszkód, emigracja do Azji zabiera co roku liczne ofiary, podobne do tych, jakie w roku zeszłym zabrała w Rosji cholera.

Mimo to emigracja na Syberję nie ustaje,

---

4)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Zawiązała się banalna, zwykła w takich wypadkach rozmowa. Podczas niej przyjrzałem się uważnie tej kobiecie.

Gdybym wartość jej z pozorów miał sądzić, nie powinienbym potępiać wyboru mego przyjaciela. Jest piękną, a przytem robi wrażenie istoty, umiejącej czuć i myśleć uczciwie... (Naturalnie, że pozory łudzą! Gdyby była uczciwą nie wyszłaby przecież za człowieka, starszego o lat czterdzieści!) Postawę ma jednak bardzo szlachetną, a rysy twarzy delikatne i regularne. Pojedyńcza, wszelkich ozdób pozbawiona suknia domowa z białego kaszmiru, świadczyła korzystnie o jej smaku artystycznym, a zarazem uwydatniała smukłość kibici i kruczą barwę bujnych warkoczy. Jej cera jest matowo-śniadą, co przy dużych, czarnych, fosforycznym blaskiem świecących oczach, nadaje jej jakiś nieswojski, wschodni wygląd. Zwłaszcza te jej oczy, są niezwykłe, magnetyzujące i gotówbym przysiądz, że głównie niemi pociągnęła Damusia! Zresztą zdaje się być wykształcona i oczytana, a ułożenie ma bardzo dobre.

Naturalnie, że te jej zewnętrzne przymioty, wcale nie zmieniły mego usposobienia dla niej! Mnieby ona pewnie nie złapała!... Ma przy całej swej pozornej uczciwości i szlachetności, coś tajemniczego w sobie, a ja tajemniczych kobiet nie cierpię z zasady! Są one, jak fale głębokiej wody, które nie pozwalają odgadnąć, gdzie twardy piasek, a gdzie wir szalony ukrywa się na dnie...

W rozmowie jest przyjemna i nie można jej odmówić oryginalnych, a jak na kobietę, nawet dość trafnych poglądów na rzeczy.

Zwłaszcza o wszystkiem, co się do Indyj odnosi, zdaje się być dokładnie poinformowaną.

W zachowaniu się jej względem męża, przebija się pewien rodzaj szacunku, rzekłbym uwielbienia, co mogłoby mnie bezsprzecznie ująć i przejednać, gdybym nie przypuszczał (całkiem słusznie!), że wszystko to jest nienaturalne i udane!... Kobiety takie jak ona, umieją się doskonale maskować. O, ja ją odgadłem i nie cierpię jej, nienawidzę!...

Godzinę przebyłem w jej towarzystwie, a przez cały czas doznawałem uczucia tłumionego gniewu, a zarazem jakby jakiejś dziwnej, niewyjaśnionej trwogi... Odetchnąłem głęboko, gdy mi lokaj podał futro...

Przy pożegnaniu zapraszali mnie oboje bardzo serdecznie, abym o nich nie zapominał i częstym bywał gościem... Naturalnie, jeszcze czego nie stało? Nie mam bynajmniej zamiaru, ani chęci, być świadkiem nieszczęścia przyjaciela!...

Och ten Damuś! poznawszy *ją*, jeszcze bardziej nad *nim* ubolewam... nie wątpię już ani chwili, że on smutnie skończy! Chybaby ona... chybaby... ale to niemożliwe!...

18. listopada.

Wściekły obudziłem się dziś rano, gdyż całą noc śniły mi się te niesamowite oczy pani Małgorzaty! Śmiałbym się z tego, gdyż właściwie jest to śmiesznem, ażeby się człowiekowi w moim wieku śniły podobne rzeczy, jednak sen ten był dla mnie nad wyraz przykry, dręczący i nawet zdaje mi się, że krzyczałem nieprzytomny z bólu, czy trwogi.

Po przebudzeniu, nie mogłem długo odzyskać humoru...

Siedziałem właśnie przy śniadaniu, gdy oznajmiono mi pana Karwickiego. Przyjąłem go, naturalnie, nie przerywając sobie. Jestto śmieszny szlachciura, który, ponieważ dorobił się na wołach pokaźnej fortuny, na gwałt pnie się w wyższe sfery i wyobraża sobie, że ma do tego prawo! Traktuje go się odpowiednio, ale z towarzystwa nie wyklucza zupełnie, gdyż zaprzeczyć niepodobna, że jako **człowiek** posiada prawy i zacny charakter.

Pan Karwicki zapewne nie bardzo mnie lubi, gdyż przy moim nieszczęśliwym temperamencie nie mogę się nigdy powstrzymać, ażeby za lada okazją nie powiedzieć mu jasno i otwarcie, co myślę o wzajemnym stosunku naszych klas towarzyskich i o śmiesznostkach ludzi, jemu podobnych; zdziwiłem się też nieco jego wizytą. Zdumienie moje spotęgowało się jednak, gdy mi bez żadnych wstępów i z iście wzruszającą szczerością objawił cel swego przybycia.

— Bo to z panem — zawołał, uśmiechając się poczciwie i biorąc w ręce ofiarowaną mu filiżankę herbaty — z panem, to naprawdę nie wiedzieć, jak postępować... Być zanadto przyzwoitym i silić się na to, żeby nie uchybić etykiecie, wyśmiejesz pan... okazać się serdecznym i wylanym, powiesz pan, że to razi rubaszności... Zaiste sądzę, że najlepiej, ot, tak: prosto z mostu, ani zanadto grzecznie, ani też zanadto serdecznie, przynajmniej treściwie i zwięźle!

— Hm, to prawda — zauważyłem trochę ironicznie, wysłuchawszy powyższego tłómaczenia, którem Karwicki zakończył wyjaśnienie powodu swojej wizyty — przyznasz pan jednak, że propozycja jego jest bądź co bądź oryginalną! Znając moje osobiste zapatrywania i poglądy, pragniesz, ażebym właśnie *ja* wprowadził pańskiego syna w tutejsze towarzystwa!...

— Właśnie, właśnie, łaskawy panie! — podchwycił szybko — nikt lepiej od pana nie mógłby tego uczynić... co zaś do owych zapatrywań, to... (daruj pan, że wyrażam się otwarcie) wyśmiewasz pan wprawdzie zapędy zwykłej szlachty, usiłującej wedrzeć się w wyższe sfery i zrównać ze starszą swą bracią, jednak nie jesteś arystokratą do tego stopnia, ażebyś zechciał utrzymywać, że tylko samo urodzenie daje patent na dzielnego i „dobrze ułożonego" człowieka! Ja powiedziałbym nawet, że w teorji jesteś pan demokratą, a tylko wrodzona gwałtowność charakteru i rozmaite śmieszności, jakie my, zwykli hreczkosieje, popełniamy, każą panu w praktyce sprzeciwiać się naszym ambicjom i pragnieniom.

Przemawiając w ten sposób, miał słuszność Karwicki, gdyż rzeczywiście w **teorji** mało sobie cenię wysokie nasze rody i bynajmniej nie sądzę, ażeby one same przez się nadawały swym członkom jakieś szczególniejsze przywileje w życiu; razi mnie jednak wszelka śmieszność, ustawiczne zaś usiłowania klas średnich — do których naturalnie i zwykłą szlachtę zaliczam — ażeby zbratać się z nami, a zwłaszcza ów fatalny nałóg nieudolnego małpowania nas we wszystkiem, nie jest niczem innem, jak śmiesznością, kolosalną, bezbrzeżną śmiesznością!... Ze wszystkich znanych mi narodów, my, Polacy, dopuszczamy się najczęściej tego rodzaju śmieszności... Śmiało twierdzić można, że, jeśli nam brak **półświatka** tego pokroju, jaki wykazuje zagranica, to zato mamy **półświat**, jakim żaden inny naród poszczycić się nie może!...

Propozycja Karwickiego wcale nie mogła przypaść mi do smaku, ale, że szanuję go jako zacnego człowieka i lubię mimo śmiesznostek, więc nie chciałem mu sprawić przykrości odmową i przyobiecałem, że ukochanego jego Henryka (który właśnie po ukończeniu uniwersytetu powrócił do domu) wprowadzę w świat i poznajomię z tutejszem towarzystwem.

Ucieszony, stary uściskał mnie serdecznie, a wpadłszy w wyśmienity humor, popuścił wodze swemu gadulstwu i prawić począł o najrozmaitszych rzeczach, o takich, które mnie obchodziły, i o takich, które nawet jego obchodzić nie mogły...

Niespodzianie poruszył sprawę ożenienia się Damusia.

— To była niespodzianka! — zawołał — prawdziwa niespodzianka, dla nas wszyskich sąsiadów! A mniej nas zdziwiło (aby prawdę powiedzieć) to, że pan Damian zapłonął tak nagle afektem i zdecydował ożenić się na stare lata, jak to, że teraźniejsza jego żona, a ówczesna panna Małgorzata przyzwoliła na małżeństwo, a zwłaszcza, że na to przyzwolenie wpłynął u niej prawdopodobnie również gorący afekt!... To nas bardzo dziwiło i pana zdziwiłoby niewątpliwie, gdybyś znał jej usposobienie, charakter i warunki, w jakich wychowaną została... Czy panu znani są rodzice pani Harciewiczowej?

— Z opowiadania tylko; nie udzielają się... Familja bardzo zacna i szanowana, acz zubożała...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

gdyż w Rosji europejskiej nie tyle brak ziemi ile chleba, a włościanie przymierając głodem, pragną czemprędzej opuścić strony rodzinne, idą w świat na oślep i szukają tego chleba w okolicach nieznanych, z narażeniem własnego życia.

To skłoniło właśnie *Moskowskija Wiedomosti* do wystąpienia z projektem, podjętym przez wszystkie dzienniki, który ma na celu jednocześnie niesienie pomocy biednej ludności rosyjskiej i rusyfikację plemion obcych.

Żądają one mianowicie, aby ruch emigracyjny skierował się na zachód Rosji tj. na Litwę, Ukrainę, Królestwo Polskie i Finlandję. Zdaniem gazet, żywioł miejscowy, wrogi Rosji, powinien się zadowolić małem i ustąpić miejsca tej ludności rosyjskiej, która będzie zmuszona szukać około lat sześciu na wykończenie kompletne drogi syberyjskiej. Ludność ta — jak sądzą ogólnie — będzie znakomitem narzędziem rusyfikacyjnem w krajach zabranych.

Jest to więc zupełnie nowa myśl rusyfikacji przez lud, który z wdzięczności za otrzymaną ziemię, będzie musiał — jak przypuszczają — propagować wśród obcych ideę caryzmu i prawosławia.

Projekt taki może być dla rządu rosyjskiego w istocie bardzo praktycznym, że on jednak nie jest wykonalnym, świadczy już ta sama okoliczność, że w krajach zabranych wcale wolnej ziemi nie ma, chyba, że rząd zdecyduje się oddać włościanom dobrze zagospodarowane majątki państwowe, co znowu trudno przypuścić, wiedząc o tem, że filantropia rządu kosztem własnej kieszeni nie sięga zbyt daleko. Zresztą lud rosyjski, znalazłszy się w odmiennych warunkach cywilizacyjnych, zaginie pomiędzy [illegible] dać rady i jeżeli sam nie zginie w tych zapasach, to z pewnością nic nie zyska, a w każdym razie będzie jeszcze jednym powodem więcej do oburzenia się ludności miejscowej na przybyszów, którzy jej chleb od ust odbierać będą. To chyba w interesie Rosji nie leży.

Na Syberji rzecz się ma zupełnie inaczej. Tam włościanie rosyjscy mogą pracować na dziewiczej niemal ziemi, wśród warunków, jakie sobie sami stworzą. Odgrywa on tam niejako rolę cywilizatora, u nas musiałby być cywilizowanym i nie byłby z tego sam z pewnością zadowolonym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 16. września.

Teatr hr. Skarbka: „Dziesięć dni w Pireneach“, wodewil w 5 aktach a 9 obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a. Szósty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Morawy p. Loebl przyjechał z Wiednia do Lwowa. — Prezydent sądu krajowego p. Jasiński przyjechał do Lwowa. — Profesor anatomji dr. Ludwik Teichmann obchodzi w sobotę d 16. bm. w Bystrej na Szląsku austrjackim 70tą rocznicę swoich urodzin. — Komendant korpusu Krieghammer wyjechał z rodziną do Wiednia. — Jenerał broni br. Merkl powrócił już do Wiednia z urlopu i objął nanowo kierownictwo ministerstwa wojny. — Namiestnik br. Badeni, powrócił z Tyczyna do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 13 bm pobłogosławiony został w Stryju związek małżeński pomiędzy p. Juljuszem Ollerem, inżynierem kol. państw, a panną Malwiną Schwarc, córką p. A. Schwarca i Adeli Schwarcowej.

Znana z gościnnych występów na scenie krakowskich artystka warszawska, panna Irena Trapszówna, wyszła za mąż za p. Edwarda Chodowieckiego, kupca warszawskiego.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Rajmunda Kaempfa, jubilera z panną Michaliną Zadencką, córką obywatela m Krakowa.

Nekrologja. Karolina z Gostkowskich Homolacsowa, żona Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zmarła onegdaj w Krakowie w 41 roku życia. Śmierć jej, okrywając żałobą liczne rodziny krewnych i powinowatych obudzi szczery żal i smutek także w szerszych warstwach społeczeństwa, bo zmarła, jak i jej mąż z powodu swej niezwykłej uprzejmości, gościnności i uczynności wielką cieszyli się sympatją. — Marjan Józef Poznański, uczestnik powstania 1863 r., ranny w bitwie pod Zielonem, zmarł w Krakowie w 50 roku życia. — Modest Goetzendorf Grabowski, najstarszy i ostatni z starszej generacji rodu Grabowskich, zmarł w Poznaniu, a wraz z nim ubył znowu jeden z czcigodnych weteranów z r 1831. Ś.p. Modest wprost z ławy szkolnej jako młodzieniasach podążył do szeregów narodowych. Ranny w jednej z pierwszych potyczek, dostał się do niewoli, z której uwolniony przez lekarza Niemca, szczęśliwie uszedł do Warszawy i tu w gościnnym i patrjotycznym domu pp. Komierowskich, dzięki troskliwej opiece, wnet odzyskał zdrowie, poczem znów pospieszył na pole walki. Po powrocie do Księstwa i ukończeniu przerwanych nauk, przejął dobra Bondecz, które później odstąpił młodszemu bratu, śp. Ignacemu. Osiadłszy w Poznaniu i złożywszy znaczniejszy kapitał na założenie samego niegdyś świetnego składu towarów pod kierunkiem kupca śp. Magnuszewicza, sam poświęcił się głównie rozmaitym instytucjom dobroczynnym, których przez długie lata był pracownikiem. Liczył 82 lat. — Joanna Neusteinowa, żona lekarza, dzielna Polka, zmarła w Trembowli. Przy boku męża brała udział w powstaniu 1863 r., pomagając leczyć rannych.

Kalendarz. Sobota (16.): Ludmiły m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 45, zachód o godzinie 6. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli dalsze datki: Ferdynand Newety i Gorczakowa 9 zł. 5 ct.; ks. Jan Stopczyński proboszcz w Podhajcach 32 zł.; ks. dr. Krupiński w Krakowie 50 zł.; Zygmunt Kędzierski 10 zł.; ks. Jan Maczyński w Niebyłcu 6 zł. 40 ct.; ks. metrop. Sembratowicz 100 zł.; ks. proboszcz Wasilewski Adolf 15 zł.; A. Cieński 10 zł.; Gross Ferdynand z listy składkowej nr. 34 — 14 zł. 50 ct., Osjasz Wiksel 50 ct.; Kasiel Mensch 1 zł., Herman Schiefeld 50 ct., W. Zborowicz 50 ct., Jakób Krebs 50 ct., Józefa Daubner 50 ct., Simcha Mehrer 50 ct., O. Garfinkel 50 ct., Antoni Dutkiewicz 50 ct., dr. Fedak 2 zł., Józef Jankowski 1 zł., Jakób Rubinstein 1 zł., Regina Zimmels 1 zł., dr. Rosenzweig 1 zł., Marcus Berger 50 ct., D. M. Karl 50 ct., H. Fischer 50 ct., Katarzyna Stadtmüller 5 zł., Grünwald 50 ct., Regina Ehrlich 1 zł., Leon Zimmermann 1 zł., Karol Bayer 5 zł., Klementyna Kosieradzka 1 zł., Marja Rosenwein 50 ct., F. Kobielski 1 zł., Albin Solecki 1 zł. 50 ct., Bernardyni 2 zł., Franciszek Gawlik 50 ct., Jankowski 1 zł., M. K. 2 zł., Ch. Staber 1 zł., H. Viebig 1 zł., Ryszard Schilling 1 zł., Rubin Kunzer 50 ct., St. Buschak 4 zł., N. N. 50 ct., Ch. Begläckter 50 ct., Jarocki 50 ct., Józef Friedmann 40 ct., Aleksander Mysenga 2 zł., Lang 50 ct., Jan Kostewicz 50 ct., dr. D. Caro 1 zł., Robert Tomicki 50 ct., W. Uziębło 30 ct., S. Horowitz 50 ct., Karol Sklepiński 5 zł., A. H. Chierer 1 zł., N. G. 1 zł., A. W. 1 zł., S. Wolf Schleifer 50 ct., Rubin Mensch 1 zł., Chaje Rosenzeit 1 zł., Jonas Mensch 1 zł., Julian Wang 1 zł., R. Wang 1 zł., dr. Em. Auerbach 1 zł., dr. Tad. Krobicki 2 zł., Antoni Kafka 50 zł., Tytus Bukowski 1 zł., Stadtmüller 1 zł., Jan Ludwig 1 zł., Jan Cirok 1 zł., Arnold Rappaport 1 zł. Koropiowska 50 ct, M. Topolnicka 1 zł. K. S 1 zł., dr. Tad. Bałłaban 1 zł., A. Bałutowska 1 zł, Asekuracja „Dniester“ 5 zł., Towarzystwo „Fenix“ 5 zł., K. Frankenberg-Dobrowolski 10 zł., dr. Zygmunt Skowroński 1 zł., dr. Adolf Weiss 2 zł.

Razem wpłynęło dotąd 15.171 zł. 34½ ct.

Zarazem prostuje się, że nadesłany od p. Michaliny Praczyńskiej z Trembowli datek w kwocie 50 zł. pochodził ze składki w kościele rz. katol w Trembowli, zarządzonej przez tamtejsze probostwo.

Jubileusz. Dnia 8. października b. r. przypada 50 letnia rocznica osiedlenia się we Lwowie i rozpoczęcia naukowo-wychowawczej działalności zakonnic N. Serca Jezusowego (Sacré Coeur) na ziemi polskiej. Komitet, złożony z pań polskich odzywa się do wszystkich wychowanek z prośbą, by na dzień 8. października br. zjechały jaknajliczniej do Lwowa i w obchodzie osobisty wzięły udział.

Zebranie poufne dawnych wychowanek klasztoru, dla wzajemnego przypomnienia się sobie i omówienia sprawy obchodu, odbędzie się 7. października o godzinie 4. popołudniu w lokalu stowarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie (ulica Kopernika l. 21). Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie p. Wincenta Longchamps (Lwów, rynek l. 10).

Stypendjum z fundacji śp. Magsymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieży polskiej, kształcącej się w sztuce malarstwa i miedziorytnictwa o rocznych 800 zł, nadał Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem na r. szk. 1893/4 Stefanowi Witołdowi (2 im.) Matejce, uczniowi król. bawarskiej akademji sztuk pięknych w Monachium.

Wieczorek Ujejskiego. Wydział Towarzystwa kasynowego w Podhajcach, urządza d 17. bm. w lokalu własnym wieczorek deklamacyjno-wokalny, ku uczczeniu wieszcza narodowego Kornela Ujejskiego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: dra Tadeusza Wiśniowskiego dla gimnazjum św. Anny w Krakowie; Ignacego Edwarda Meyera dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Jana Kreinera dla gimnazjum III. w Krakowie; Wacława Jana Antoniewicza dla gimnazjum III. w Krakowie; Samuela Hellera dla gimnazjum II. we Lwowie; Aleksandra Jaworskiego dla gimnazjum II. we Lwowie; Wiktora Hahna dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Eugenjusza Romera dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Stanisława Bielewskiego dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Władysława Terlickiego dla gimnazjum IV. we Lwowie; Antoniego Strzeleckiego dla gimnazjum IV. we Lwowie; Włodzimierza Kmicikiewicza dla gimnazjum IV. we Lwowie; Ludwika Pietrzyńskiego dla gimnazjum w Brodach; Adama Wołka dla gimnazjum w Jarosławiu; Józefa Trojnara dla gimnazjum w Jarosławiu; Prokopa Mostowicza dla gimnazjum w Stanisławowie; Edmunda Cięglewicza dla gimnazjum w Stanisławowie; Władysława Szychulskiego dla gimnazjum w Tarnowie; Tadeusza Polaczkiego dla gimnazjum w Tarnowie; [illegible] dla szkoły realnej w Krakowie; Stanisława Rafałowskiego dla szkoły realnej we Lwowie; Kazimierza Zimmermana dla szkoły realnej we Lwowie; Zbigniewa Szczęsnowicza dla szkoły realnej we Lwowie; [illegible] dla gimnazjum w Jaśle; Błażeja Jurkowskiego dla gimnazjum w Buczaczu; Bolesława Szczukiewicza dla szkoły realnej w Krakowie; Karola Polakiewicza dla seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie; ks. Józefa Ściślowskiego dla gimnazjum w Buczaczu.

Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim: prof. gimnazjum św. Anny w Krakowie, Ignacego Kranza; profesorów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Bolesława Szomka i dr. Józefa Limbacha.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Andrzeja Prockiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Sanoku; Florjana Łozińskiego z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Jaśle; Wojciecha Turosza z gimnazjum w Sanoku do gimnazjum w Złoczowie; Andrzeja Mazura z gimnazjum w Drohobyczu do gimnazjum w Buczaczu; Jana Szufę z gimnazjum w Kołomyi do gimnazjum V. we Lwowie; Henryka Urzecowskiego z gimnazjum Franciszka Józefa do szkoły realnej we Lwowie; Tadeusza Wolańskiego z gimnazjum IV. we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie; Wojciecha Polka z gimnazjum w Bochni do seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie; ks. Jana Gastowskiego z gimnazjum IV. we Lwowie do szkoły realnej we Lwowie; ks. Jana Boczara ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazjum IV. we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego, Józefa Czaczkę, z Podwołoczysk do Krakowa.

Wiec ludowy w sprawie protestu o Morskie Oko, odbędzie się w niedzielę, dnia 17. bm. o godz. 3 popołudniu w sali rady pow. w Brzeżanach.

Ze zjazdu prawników. We środę po południu odbyła się w Bazarze wspólna uczta uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Wrażenie wywarł toast rektora Madeyskiego na cześć Wielkopolan. Mowca omawiał stanowisko Koła w sprawie wojskowej. „Z bijącem sercem czekało Koło polskie we Wiedniu na enuncjację Polaków w parlamencie berlińskim. Wypadła ona, jak przystoi społeczeństwu nie burzącemu, ale organicznemu Sprawiedliwość dziejowa wymagałaby, aby natychmiast wyciągnięto konsekwencje ze zmienionego stanowiska Polaków. Cokolwiekbądź wypełniliście obowiązek swój wśród najtrudniejszych warunków“.

Marceli Żółtowski, wiceprezes sejmowego Koła, dziękował Madeyskiemu za zachętę i uznanie. Moralne poparcie wiedeńskiego Koła — rzekł — jest dla nas bardzo cenne.

Tej wymianie toastów przypisują w Poznaniu niemałą doniosłość polityczną.

Cholera. Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod dniem 14. bm.: Po 24 godzinnej pauzie, mamy dziś od razu aż pięć wypadków zasłabnięć na cholerę (sami chrześcijanie) Z tych zakończył się jeden śmiercią Oprócz tego z przejezdnych z Łanczyna zasłabło dwoje osób, a troje z tego samego wozu ulokowano w bocznych pokojach szpitala cholerycznego. Pogłoska o zasłabnięciu na cholerę w gimnazjum profesora M. i ucznia z III kl., okazała się mylną.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 14 września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe trzy osoby, w Cucyłowie dwie osoby, w Delatynie, Nadwórnie i Worochcie ad Mikuliczyn po jednej osobie. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim) dwie osoby, w Rymanowie (w powiecie sanockim) sześć osób. — W Kołomyi jedna osoba.

Wyzdrowiały: W Rymanowie cztery osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe dwie osoby, w Nadwórnie i Worochcie po jednej osobie. — W Podłużu (w powiecie śniatyńskim) i w Kołomyi po jednej osobie. — W Rymanowie (w powiecie sanockim) pięć osób.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Ottynji (w powiecie tłumackim), w Iwanowicach (w powiecie żydaczowskim), w Beskidzie ad Oporzec (w powiecie stryjskim) i w Nahorcach Małych (w powiecie kamioneckim). W dwóch ostatnich wypadkach stwierdzono bakterjologicznie cholerę.

Natomiast nie wykryto zarazków cholery w dejektach osoby chorej w Kłokowicach (w powiecie przemyskim) i osoby zmarłej dnia 11. b. m. w Podgórzu (w powiecie wielickim).

Pożegnanie. Z Sanoka donoszą: Wyjeżdżającemu do Krakowa urzędnikowi pocztowemu p. Zenonowi Pacholemu, wręczono onegdaj album pamiątkowe prześlicznej ręcznej roboty, z przeszło 300 podpisami całej tutejszej inteligencji korpusu oficerskiego i obywatelstwa, a koledzy urządzili bankiet pożegnalny, który jednak z powodu słabości p. Pacholego odłożonym być musiał.

Pożar. We wsi Gorzycach koło Żmigrodu spaliło się dziewięć zabudowań gospodarskich. Zaledwie trzech gospodarzy było ubezpieczonych na 1400 zł., cała zaś szkoda wynosi 15.000 zł. Do stłumienia pożaru przybyły się straże ochotnicze z Osieka i Żmigrodu. [illegible] temu wieś Gorzyce wypaliła się [illegible], a kilkanaście razy nawidzała ją powódź.

Samobójstwo nauczycielki, Dory Abraham, było — jak donosi czern. *Gaz. Pol.* — wynikiem zawiedzionej miłości. Przed 10 laty zakochał się w niej — podówczas zaledwie 16 letniej dziewczynie — student czern. gimnazjum i pozyskawszy wzajemność, przyrzekł jej, iż po ukończeniu studjów ożeni się z nią. Od tego czasu minęło lat dziesięć. Młody człowiek ukończył tymczasem studja medyczne we Wiedniu i osiedlił się, jako lekarz, w południowych stronach Bukowiny, Dora zaś została próbną kandydatką przy szkole miejskiej w Czerniowcach. Stosunki jej materjalne były nader opłakane, nietylko bowiem siebie, ale i matkę staruszkę utrzymywała z prywatnych lekcyj. Podtrzymywała ją jednak nadzieja, że wkrótce połączy się ślubem z młodym lekarzem, który do ostatniej chwili utrzymywał ją w tem przekonaniu. Naraz rozeszła się wiadomość, że lekarz ów ożenił się w Rumunji z bardzo posażną panną. Dora, nie dowierzając, napisała do kochanka i otrzymała nie tylko potwierdzającą, ale zarazem cyniczną odpowiedź, pełną szyderstwa z najdroższych jej uczuć Tego wieczoru odebrała sobie życie. Wierzymy — pisze wspomniane pismo — iż przyjdzie kiedyś czas, w którym postępowanie takie, jak uwodziciela Dory, nietylko wobec opinji publicznej, ale i wobec kodeksu karnego będzie piętnowane na równi z [illegible] — prostych zbrodniarzy.

Znowu zniknięcie dziewczyny. Z Czerniowiec donoszą: Siedmnastoletnia córka właścicielki realności [illegible], p. Agrypiny Langer, wyszła z domu i od tej chwili zginęła bez wieści.

Napad na gościńcu. Handlarza nierogacizną, Marcina Słobaczuka, w Curynach, na Bukowinie, opadł w tych dniach na gościńcu nieznany opryszek i grożąc mu [illegible] rewolwerowemi i obrabował z gotówki 45 zł., poczem umknął. Słobaczuk umarł dnia następnego.

W Serecie, przy praniu bielizny w rzece, wpadła do wody robotnica Eudoksja Axenij wraz z 14-letnią swą córką i obie, porwane przez prąd, utonęły.

Śmierć w pociągu kolejowym. W nocy na niedzielę, w czasie transportu bukowińskich bataljonów obrony krajowej ze Lwowa do Czerniowiec zachorował w pociągu jeden z żołnierzy, kapral 76. bataljonu, i na stacji w Łużanach wyzionął ducha. Dokonana obdukcja wykazała, jako przyczynę śmierci, zapalenie płuc.

O manewrach na Węgrzech możemy dziś podać następujące szczegóły: Armja północna będzie się składała z 80 bataljonów, 50 szwadronów i 171 dział, co wszystko podzielone będzie na trzy korpusy; armja południowa będzie się składała również z 80 bataljonów 56¼ szwadronów i około 150 dział i podzieloną będzie na dwa korpusy i jedną wzmocnioną dywizję piechoty. Armją północną będzie dowodził komendant wiedeńskiego korpusu, jenerał broni br. Schönfeld, któremu, jako szef sztabu jeneralnego, będzie przydany fmp. Fieder; armją zaś południową jenerał broni bar. Reinländer, jako szef sztabu jeneralnego, został mu przydzielony jenerał major Pitreich.

Kat. biskup misyjny z Turcji monsignore Franciszek Malczyński, przybył w poniedziałek do Wiednia w towarzystwie swego sekretarza kanonika Vitica.

Fabrykantki aniołków. Z Pragi donoszą, że w dwóch wsiach okręgu kutnahorskiego odkryto dwie kobiety, które z mordowania dzieci uczyniły sobie formalne rzemiosło, biorąc jako zapłatę „od sztuki“ 5 zł. Nędzne te indywidua robiły niezłe interesy, albowiem przyjeżdżały do nich kobiety i dziewczęta nawet z bardzo dalekich stron. Zbrodniarki, jakoteż wiele podejrzanych o współwinę kobiet i dziewcząt, znajdują się już w więzieniu śledczem. Przy rewizji domowej znaleziono u nich rozmaite narzędzia mordercze.

W testamencie zmarłego niedawno jenerała kawalerji ks. Wilhelma Schleswig-Holstein-Glücksburg, właściciela 80 pp, znajduje się — jak donosi *Fremdenblatt* — następujący charakterystyczny ustęp: „Jako c. k. austrjacki jenerał i właściciel pułku, życzę sobie, ażeby o mojej śmierci doniesiono J. C. Mości i ażeby przy tej sposobności po raz ostatni w mem życiu dany został wyraz mojej niezmienionej wierności, poddania, wdzięczności i miłości, które ze sobą na tamten świat przenoszę. Jak moje codzienne modlitwy wznoszę za moją ukochaną ojczyznę, króla i wszystkich moich ukochanych tu i w innych krajach, tak też wznosić je będę aż do ostatniej chwili za moją ukochaną Austrję, za cesarza i dom cesarski, jak również za jego starą chorągiew, której wierność przysiągłem.“ — Na pogrzebie księcia zastępował cesarza Franciszka Józefa ks. Windischgrätz, a pułk, którego zmarły książę Wilhelm był właścicielem, wysłał w deputacji trzech oficerów. Cesarz Wilhelm II. złożył na trumnie nieboszczyka wspaniały wieniec.

Curiosum. Umieściwszy telegram o słowach cesarskich w Jarosławiu, zaopatruje go *Nowoje Wremia* Nr. 6282 w następującą uwagę: „Nowo mianowany namiestnik dla Galicji Badeni jest zupełnie nowym człowiekiem w polityce“. *(Wnow' naznaczennyj sztathalter Galicji Badeni — w politikie sowsiem nowyj czełowiek.)* Doskonała informacja!

Warszawskie pisma nie zamieszczają z wiadomych przyczyn najmniejszej wzmianki o zjeździe prawników i ekonomistów w Poznaniu.

Ofiary alkoholu. Wedle pewnego angielskiego pisma jedna siódma część osób, umierających w Londynie, giną skutkiem nadużycia alkoholu.

Festyn „Sokoła“, tyle razy odkładany skutkiem niepogody, odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. na Wysokim Zamku. Muzyka wojskowa, loterja fantowa, gry i zabawy dla dzieci i starszych i t. d. składają się na bardzo zajmujący program festynu. Początek festynu o godzinie 3. po południu.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki przez kółko kręglelniane w Haliczu 3 zł. 11 ct

Dla wdowy Łochockiej nadesłał p. Z. Wach z Tarnowa 1 zł 20 ct.

Echa strejku. P Sima Stanisław, majster ciesielski, prosi nas o zanotowanie, że pogłoski, rozszerzone w czasie strejku murarzy, a powtórzone przez jedno z pism lwowskich, jakoby on nie miał koncesji na majstrostwo, są nieprawdziwe, gdyż koncesję tę posiada, a wydaną mu ona została dnia 17. lipca b. r.

„Marsz“ Ujejskiego.

Z Botuszan w Rumunji otrzymuje Czern. *Gaz. Pol.* od p. Hipolita Dobrzańskiego następujący list: Obchód 70 rocznicy urodzin ukochanego naszego poety, a oraz i dawnego mego przyjaciela, Kornela Ujejskiego, nasuwa mi wspomnienia o pierwszej naszej znajomości, zrobionej w Jassach przed 33 latami w czasie jego pobytu na Mołdawie. W onym czasie, kiedy Jassy roiły się młodzieżą polską z Podola, Ukrainy i Wołynia, Kornel Ujejski mieszkał tu razem ze mną i bratem moim Włodzimierzem i był duszą wszystkich objawów ówczesnego naszego życia. Pieśni jego podtrzymywały ducha, a palące, ogniste słowa, jakie z ust jego płynęły, utrzymywały energję i pracę młodzieży Na jednem z zebrań towarzyskich, gdzie więcej było nas zgromadzonych, wśród śpiewów i wesołej gawędy, Kornel Ujejski napisał nam marsza. Utwór ten przechowuje się w mojej rodzinie, jak droga relikwia. Załączam cenny rękopis z prośbą o przedrukowanie i zwrot.“

Marsz.

W górę serca i czoła! Noc się czarna rozsłania,
Z Bożej dłoni, co wskrzesza, idą blaski zarania
I ta święta, o którą moc szatańska się starła
Drgnęła w grobie i mówi: Spałam tylko nie zmarła!
Razem! Razem! Odrzućmy głobnych głazów ostatki!
Precz, precz! Ach widne już oblicze tej Matki!

Wstaje ze snu strasznego, a chwiejąca i blada,
Niby spojrzeć się boi, a uśmiecha się rada.
Jakże-ż wiele Jej obce i nie wszystko poznaje:
Te dwa morza ta Twoje i te grody i kraje.
Prędzej, prędzej! Niech biedna o swych dzieciach się dowie,
Krew, krew z żył wszystkich na jej czerstwość i zdrowie!

Wiele było goryczy między braćmi rodnemi.
Spór my wiedli o ziemię, spadkobiercy bez ziemi.
Naprzód ziemię odzyszczem, potem stanie zagroda,
A w zagrodzie swoboda; gdzie swoboda — tam zgoda!
Ramię w ramię! Ty Lachu, ty Rusinie serdeczny,
W bój, w bój, a błyskaj, jak miecz jeden, dwusieczny!

To na stany, na wiarę nas bezładnia ład stary,
Kto dziś w Polskę nie wierzy, ten bez stanu i wiary!
Nas niewola zrównała, a nadzieją my spólni,
Nazywano nas różnie, — my nazwiemy się — wolni!
Ramię w ramię! Herbowi, izraelscy, siermiężni,
W bój, w bój! My jedni, kiedy wszyscy orężni!

Z potępionych przez naród dziś niejeden rozpacza,
W górę serca i czoła! Polska wszystkim przebacza!
Do nas, bracia zbłąkani: Do naszego tu łona!
Na czas smutku i grzechów niech zapada zasłona!
Przodem, przodem! Na sławę rwij się — dziatwo niesławy,
W bój, w bój! Tam zmyje plamy wasze bój krwawy.

W polskiej wierze kto wytrwał, ten zwyciężył i dopiął,
Co nam stanie zawadą, w gruz niech idzie i w popiół!
Miłość naszym orężem, lecz gdzie zdrada, lub opór,
Tam nam miłość w jad przejdzie, oręż zmieni się w topór!
W pochód, w pochód! A wszystko, co dziś stanie przed nami,
W proch, w proch się zetrze pod miljonów nogami.

O, Ty Polsko, o nasza! Przez pokutę natchniona,
My na tarczach Cię wzniesiem, krzycząc światu: „To Ona!
To zwiastunka miłości, gwiazda szczęścia dla ludów,
To królowa bez koron, wiecznych ofiar i trudów.
Naprzód, naprzód, anielska, naprzód apostolska!
Bóg, Bóg, Bóg z nami, tam, gdzie walczy Polska!

---

98)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Ubrany był bardzo skromnie, okrycie i ubranie czarne, na głowie mały filcowy kapelusz.

Zachodzi więc pytanie, czemu przypisać zagadkowe zniknięcie. Jest że to przypadek lub zbrodnia?

Można różnie tłumaczyć, lecz najprawdopodobniej jesteśmy wobec zbrodni.

Śledztwo, zaczęte przez pana Severin, komisarza, wyjaśni wkrótce prawdę.“

Skończywszy czytanie, Joanna zrozumiała, iż dłużej wątpić nie może. Prawda była jasną, jak słońce.

Rysopis odpowiadał w zupełności człowiekowi, którego widziała wchodzącego do hotelu Rodriguez i który stamtąd nie wyszedł.

Zatem i krzyk rozpaczliwy, słyszany przez nią, był także ostatniem wołaniem o pomoc nieszczęśliwej ofiary, a dom Juana jaskinią zbójów.

Lecz w takim razie czemże ona została? Kochanką zbrodniarza, a co najmniej wspólnika zbrodniarzy. Otaczający ją zbytek i ten dom, gdzie znalazła spokój i wygodę, zawdzięczała zbrodni, korzystała z pieniędzy, nabytych w zbrodniczy sposób!

Ujmujący młodzieniec, z butną miną prawdziwego szlachcica i bogatego pana, szlachetny i wspaniałomyślny, rzucający złotem na wszystkie strony, był najpospolitszym nędznikiem.

Ona kochanką złodzieja!

Mały, poczciwy staruszek, o minie uczonego, to także jeden ze zbrodniarzy.

I to ich ona widziała w kilka minut po spełnionej zbrodni, przejeżdżających powozem na polach Elizejskich, spokojnie uśmiechniętych, złoczyńców, którymi właśnie cały Paryż się zajmował.

Co za odwaga! Czy mogą się znajdować podobne potwory?

Chwilami zdawało się nieszczęśliwej, że jest również chorą jak biedna Perina. Wskutek tylu przejść nieszczęśliwych, mogła rzeczywiście utracić rozum.

Widok rozrzuconych dzienników przyprowadził ją wkrótce do rzeczywistości. Jeszcze raz przeczytawszy je uważnie, utwierdziła się tembardziej w swem przekonaniu.

Wątpić jeszcze byłoby szaleństwem! Wszystkie szczegóły potwierdzały to, co widziała i słyszała.

Obecnie nie pozostawało jej nic więcej, jak się zastanowić nad tem, co dalej postanowić. Uczciwie sądząc, nie powinna ani na chwilę dłużej tutaj pozostać

Trzy tysiące franków, leżące w biurku, jako dar Jana, były nienaruszone, lecz pieniądze te napełniały ją niewymownym wstrętem.

Przejętą była takim smutkiem, zwątpieniem i goryczą, iż wszystkie dawne cierpienia wydawały jej się niczem, w porównaniu do obecnego stanu.

W tej chwili chciałaby zniknąć, uciec daleko, aby nie ujrzeć więcej Jana, wymazać z pamięci tych kilka ubiegłych tygodni, lecz ciężar jej ubóstwa przygniatał ją niemiłosiernie i przykuwał do przeklętego domu, nie dozwalając się z niego ruszyć.

O kilka kroków od niej stara matka, co dzień słabsza, powoli umierała.

Z okna przez białe firanki widziała małą Marję, wesoło biegającą pomiędzy kwiatami, podczas kiedy ogrodniczka przygotowywała śniadanie.

Ojciec Bailly gracował ulicę, rozmawiając z małą, której łagodną twarzyczka jaśniała naiwną radością, pomimo lekkiego odcieniu smutku, oblekającego całą twarz dziecka, do tej pory żyjącego w niedostatku.

Ogród, oblany złotemi promieniami słońca, przedstawiał miły widok szczęścia i spokoju.

Wstrząsnęła się na myśl powrotu do ciężkiej taczki nędzy, którą ciągnęła od chwili przybycia do Paryża, do nieudanych usiłowań i upokorzeń, spotykających ją tyle razy i wciągając do tej strasznej przepaści dwie nieszczęśliwe istoty, które zaledwie odpoczęły po okrutnych cierpieniach.

Nagle nowa myśl przyszła jej do głowy. Przypomniała sobie pana Raveneau Pójdzie do niego, a może tam jest właśnie dla niej ratunek?

Było zaledwie wpół do dziesiątej. Zdecydowała się szybko i w gorączkowej niecierpliwości, zarzuciwszy płaszcz na ramiona i czarny kapelusik, włożywszy na swe wspaniałe włosy, zeszła do ogrodu a przechodząc, ucałowała matkę i siostrę, mówiąc:

— Nie czekajcie na mnie ze śniadaniem.. idę za interesem.

Następnie szybkim krokiem poszła w stronę stacji kolei i przybyła właśnie w chwili, kiedy pociąg miał do Paryża wyruszyć.

O trzy kwadranse na jedenastą wchodziła w ulicę d'Anjou i stanąwszy przed jednym z domów, zapytała odźwiernego:

— Czy tu mieszka pan Raveneau?

XXXIII.

Dwaj równi sobie gracze.

Od chwili swej rozmowy z odźwierną z Carriéres, pan Raveneau nie lubił myśleć nawet o powierzonej mu misji.

Szanował admirała, lubił hrabinę, przejęty litością nad jej okrutną boleścią, w szlachetnem milczeniu znoszoną, lecz zapytywał się sam siebie, czy nie lepiejby się stało, gdyby los nieszczęśliwego dziecięcia, przyczyny tylu zmartwień, pozostał niewiadomym raczej, aniżeli miałby bolesną rzeczywistością stać się nowem źródłem smutku dla nieszczęśliwej matki, a dla admirała przynieść nowy powód do wyrzutów sumienia?

Podczas kiedy Joanna, siedząc w swoim pokoju, odczytywała dzienniki z fatalną wiadomością, co ją tak strasznie wzruszyła, pan Raveneau znajdował się w swoim gabinecie, do którego wszedł służący, oznajmiając:

— Pan Barrois.

Barrois był ajentem, przeznaczonym do wyszukania wdowy Yaudet i jej córek.

Za chwilę wszedł do pokoju Był to człowiek w sile wieku, wysoki, tęgi, z miną ekswojskowego, wąsami przystrzyżonemi krótko, wypukłemi oczami, wysokiem czole i włosach mocno obciętych, wyrażał się zwięźle i krótko, jak prawie każdy z dymisjonowanych wojaków.

Miał na sobie obcisły długi surdut, zapięty pod samą szyję, niski, filcowy, o szerokich skrzydłach kapelusz, a gruby kij w ręku dodawał mu powagi i pewności siebie.

— Co słychać, Barrois? — zapytał starzec, zwracając się do nowoprzybyłego.

Ajent odpowiedział mrukiem, jak dzik, napadnięty w jaskini.

— Nic się nie dowiedziałeś nowego? — powtórzył pan Raveneau.

— Przeciwnie, lecz doszedłszy do ulicy des Carriéres, straciłem ślad .. i nie mogę iść dalej... a jednak jest tam ktoś, co ją zna, niejaka Pache, odźwierna domu, w którym Joanna zamieszkiwała.

— Widziałeś ją!

Barrois przeraźliwie zaklął.

— A to przebiegła baba! Nic mi o tem nie powiedziała.. chociaż kusiłem ją, aby się wygadała.

— I ja również to samo chciałem z niej wydobyć i to za pomocą najsilniejszego argumentu, którego zapewne sam użyłeś.

— Bez wątpienia!.. Lecz ptaszki wyfrunęły z gniazda... i niepodobieństwem jest wiedzieć w którą stronę, wobec czego zostaliśmy bezsilni.

— Spodziewam się, że to długo nie potrwa.

Barrois podniósł swoją grubą pięść w górę, mówiąc:

— Zapewne, zapewne, jest to kwestja czasu, może dni.. Zwierzyna nam nie ujdzie.. ale zawsze szkoda czasu.

I z brutalnym śmiechem dodał:

— Tylko szkoda, żeśmy naszej zguby nie szukali daleko wcześniej, dzisiaj można ręczyć, że ją znajdziemy cokolwiek uszkodzoną.

— Tak sądzisz i kiedyż to by się stać mogło? — zapytał ciekawie pan Raveneau.

— Słowo daję, wcale niedawno, był jeszcze czas miesiąc temu... młoda osoba ma dużo cierpliwości... lecz pan pojmuje, w końcu wyczerpie się wszystko... tak samo i cierpliwość... a musiała biedaczka nieraz jej używać, sądząc potem, co mi o niej opowiadano.

— Któż taki mówił o niej?

— Wszyscy, co ją znali... jednogłośnie mówią, że jest zachwycającą i dobrą dziewczyną!

— Co dalej będziesz pan robił?

— Dalej swoją robotą... aż odnajdę... To pewna, że się tak stać musi, lecz na to nie trzeba zważać, że czas bieży... Rzecz nie łatwa... a do tego najtrudniej mi trafić na woźnicę, który ich stamtąd zabrał, przecież nie mogły odjechać balonem... a jednak niepodobna odnaleźć numeru... lecz muszę go mieć... *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jeden z najbardziej znanych muzyków wiedeńskich radca rządu L. A. Zellner, obchod i d. 23. bm. 70tą rocznicę swych urodzin. — P. Teodor Pollak przyjechał do Lwowa i już rozpoczął lekcje w szkole muzycznej pani Marji Marek.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Dziesięć dni w Pireneach", wodewil w 5 aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a. Szósty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Intryga i Miłość", tragedja w 5 aktach Fr. Schiller'a. Debiut panny Heleny Ireny; wieczór o godzinie 7 „Nitouche", operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Meilhac'a i Millaud'a, z muzyką Hervé'go. Siódmy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. W wesołej operetce Millöckera „Dziecko szczęścia" przedstawiła nam onegdaj pani Adolfina Zimajer rolę panny Droll, tego wesołego pustaczka, który wprawdzie sytuacyjnie nie wiele robi, ale podtrzymuje dzięki sprytnej główce całą akcję libretta. Odegrała też artystka postać tę *con amore*, z wielką finezją, a wdzięcznemi ruchami i naiwno kapryśnemi minkami trzeba się było po prostu zachwycać. Jakby za odszkodowanie, że w operetce samej panna Droll niewiele śpiewa, obdarzyła nas pani Zimajer w trzecim akcie pysznemi kupletami, „Tylo, tyclo, tyćko", które bisowane kilkakrotnie.

Rolę Butterfielda grał i śpiewał bardzo poprawnie p. Olszański, który za kuplety w akcie 2 otrzymał rzęsiste brawo.

Reszta ról pozostała w niezmienionej obsadzie, na wyróżnienie więc zasługują panie Skalska i Kasprowiczowa, oraz pp. Jerzyna, Gasiński, Bogucki i Karpiński.

Teatr był zapełniony, a oklaski sypały się bezustannie.

(*sd.*) **Wkrótce publiczność** nasza będzie miała sposobność usłyszeć młodego skrzypka, którego już od lat kilku zaliczają pomiędzy znakomitych mistrzów Jest nim Fritz Kreisler, Wiedeńczyk, młodzieniec o zaledwie skończonych latach 18. Kiedy miał lat 10, ukończył konserwatorjum wiedeńskie z pierwszą nagrodą; licząc lat 12, pobił w Paryżu 42 współzawodników i otrzymał *grand prix premier.* Odtąd koncertował z ogromnem powodzeniem najpierw w Austrji, później także w innych państwach Europy, a nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Między innemi grał dwa razy w Krakowie, ostatni raz na koncercie na koszta sprowadzenia zwłok Lenartowicza; publiczność i krytyka krakowska przyjęły go z niekłamanym entuzjazmem. W ciągu tej jesieni urządza p. Kreisler *tournée* koncertową po znaczniej szych miastach Galicji, Bukowiny i Rumunji.

Portret cesarza. Cesarz przyjeżdżając dnia 14. bm. z Schönbrunnu do Wiednia, udał się o godz. 8¼ do dworskiego muzeum sztuki, celem oglądnięcia portretu swego, malowanego przez artystę naszego Pochwalskiego.

Rada miasta Lwowa.

(Wniosek p. Rawskiego w sprawie rekonstrukcji gmachu ratuszowego. — Wniosek dra Weigla o otwarciu 7. klasy w szkole im Piramowicza. — Rekursa budowniczo policyjne. — Wybory do komisji izby handlowej, komisji pomnika hr. Fredry i kuratorji fundacji im. Domsa. — Budowa schroniska dla kobiet. — Wypłata subwencji gminnej na cele wystawy. — Sprawozdanie z administracji bazaru targowego. — Budowa domów dla ogrodników na Stryjskiem i w parku Kilińskiego. — Zmiana nazwy ul. Korytnej na ul. św. Marcina. — Wniosek p. Gubrynowicza o nazwaniu jednej z ulic miasta ul. Ujejskiego.)

(*m.*) **Lwów** 14. września. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, udzielił głosu p. r. Rawskiemu, który postawił wniosek nagły, aby rada wybrała komisję, złożoną z członków sekcji II., III. i IV. i poleciła jej zająć się rekonstrukcją gmachu ratuszowego. Wniosek ten uchwalono, a do komisji z sekcji III. wybrano pp. Janowskiego, Cybulskiego, Kędzierskiego, Gołąba, Heppego, Zacharjewicza i Rawskiego. Członkowie tej komisji z sekcji II. i IV. będą później wybrani.

P. r. Weigel postawił wniosek nagły, aby rada zezwoliła na powiększenie szkoły im. Piramowicza o jedną klasę, tj. o zaprowadzenie klasy siódmej. Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusja. Przemawiali pp. Roszkowski, Michalski, Niemczynowski, Getritz, dr. Marjański, dawali wyjaśnienia p. inspektor Baranowski i referent spraw szkolnych w magistracie p. Jakubowski. Po wyczerpaniu dyskusji, rada na wniosek p. r. Roszkowskiego nagłości nie uchwaliła, lecz postanowiła sprawę otwarcia tej klasy traktować reglaminowo i przyjęła dodatkowo poprawkę p. r. Michalskiego, aby sekcja V. referat o tej sprawie przedłożyła radzie w jak najkrótszym czasie.

W dalszym ciągu rada przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła kilkanaście rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych; wybrała do komisji, mającej się zająć sprawą uzupełniających wyborów do lwowskiej izby handlowej, jako członka p. Ciechońskiego, jako zastępcą p. Czapczyńskiego; do komisji, mającej wybrać miejsce pod pomnik hr. Fredry, delegowała pp. Janowskiego, Kędzierskiego, Klimowicza, Michalskiego, Heppego, Zacharjewicza, Duniewicza i Rawskiego; na zastępców członków do fundacji im. Rob. Domsa we Lwowie, powołano pp. Grossa, Machayskiego i Zacharjewicza.

Postanowiono przy ulicy Kleparowskiej obok istniejącego już tam przytuliska dla mężczyzn, zbudować także przytulisko dla kobiet za kwotę 32.000 zł. Znajdzie w niem schronienie około trzysta kobiet. Budowa schroniska będzie oddaną w przedsiębiorstwo. W tym roku jeszcze mogą być wykonane roboty ziemne, a w roku przyszłym budynek cały ma być tak ukończony, by już w jesieni mógł być do użytku oddany i by biedne kobiety mogły znaleźć w niem pomieszczenie.

Pana prezydenta upoważniła rada do wyasygnowania dyrekcji powszechnej wystawy krajowej połowy subwencji, przyzwolonej przez reprezentację miejską na cele wystawy.

Sprawozdanie z administracji Bazaru targowego w roku 1892 przyjęto do wiadomości i uchwalono p. Ludwikowi Hommemu, komisarzowi targowemu, za dobre administrowanie bazarem wyrazić uznanie i udzielić mu remuneracji w kwocie 100 zł.

Następnie uchwaliła Rada kosztem 51.200 zł. wybudować dwa domy dla ogrodników przy szkółce drzew na Stryjskiem i w parku Kilińskiego, sprzedać część gruntu w lesie Brzuchowickim pp. Adolfowi Mussilowi i Klementynie Mikulińskiej po 1 zł. 50 ct. za metr □, a na prośbę mieszkańców ulicy Korytnej, postanowiła nazwać tę ulicę ul. św. Marcina.

P. r. Gubrynowicz ze względu na to, że dziś cała Polska obchodzi jubileusz wieszcza naszego Kornela Ujejskiego, wniósł, aby rada jedną z ulic miasta ochrzciła jego nazwiskiem.

W końcu po załatwieniu kilku spraw drobnej wagi, zamknął przewodniczący o godz. 8¼ posiedzenie jawne, a zarządził posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. do 9. września 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·85 do 8·25 nowa 7·25 do 7·60. żyto stare 6·85 do 6·60, nowe 5·55 do 6·—, jęczmień browarny stary 6·— do 6·25, nowy —·— do —·—, pastewny 5·15 do 5·40, owies stary 6·45 do 6·75, nowy 5·25 do 5·75, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. 6·— do 6·60, nowa 5·50 do 5·75, proso —·— do —·—, groch do got. 7·50 do 9·75 past. 5·25 do 6·50, soczewica —·— do —·—, fasola 8·— do 8·50, bobik 5·— do 6·—, wyka 4·50 do 6.—, koniczyna 50·— do 80·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 35·— do 38·—, anyż płaski 36·—, do 37·—, kminek 23·— do 25·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·75 letni 12·— do 12·25, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·—, nasienie lniane 9·75 do 11·75, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 178·— do 223·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·80 do 52·10.

Ostatnie wiadomości.

Wyjątkowe rozporządzenia dla Pragi są naturalnie najważniejszym obecnie wypadkiem w wewnętrznej polityce Austrji. Dzienniki wiedeńskie, które o rozporządzeniach dowiedziały się dopiero dnia 13. b. m. rano, mogły w wieczornych wydaniach faktowi temu poświęcić tylko krótkie wzmianki. Oczywiście, w dziennikach niemieckich niechęć do Czechów wogóle, — a do Młodoczechów w szczególności — wpływa na jasność sądu. O wiele dziwniejszym wydaje się nam fakt, że znalazły się pisma polskie, które bezwzględnie pochwalają zarządzenia rządowo-policyjne.

Jak donoszą z Petersburga, prowadzona od lat kilku wedle z góry ułożonego planu wojskowa organizacja korpusu straży granicznej postąpiła już tak znakomicie, że oddziały tego korpusu w poważnej liczbie wezmą udział w tegorocznych manewrach jesiennych na granicy wschodniej.

Karol Lesseps wypuszczony został na wolność. Uda się on niebawem do zamku Chesnaye do swego ojca, który nic nie wiedział o aresztowaniu swego syna i sądził, że tenże wyjechał w podróż. Karol Lesseps zamierza oddać się w dalszym ciągu kompanji sueskiej, której jest wiceprezesem. „Panowie Anglicy — wyraził się Karol Lesseps w rozmowie z pewnym reporterem — skorzystali z mej nieobecności, aby administrację sprowadzić na nowe tory, dla Anglików korzystniejsze, ale ja postaram się dawny porządek przywrócić." Sprawą panamską Lesseps zajmie się tylko w takim razie, jeśli tego od niego wyraźnie zażądają; sądzi on, że może być użyteczny. Co do przedsiębiorstwa panamskiego, nie zmienił swego zapatrywania i mniema, że honor Francji wymaga, aby przedsiębiorstwo to zostało doprowadzone do końca.

W paryskiej prefekturze rozpoczęto z dniem 13. b. m. immatrykulację obcokrajowców, zamieszkałych w departamencie Seine. Dla przeprowadzenia prac, połączonych z tą immatrykulacją, urządzono siedm biur, z których kilka przeznaczono dla poszczególnych narodowości, silniej reprezentowanych. Wciąganie w księgi immatrykulacyjne 150.000 obcokrajowców, żyjących w departamencie Seine, potrwa, jak przypuszczają, trzy miesiące.

Stan wyjątkowy w Czechach

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 15. września. Półurzędowy *Prager Abendblatt* ponownie tłumaczy powód zawieszenia konstytucji, przedstawiając narodowe rozgoryczenie, które doszło do szczytu i kładąc znów nacisk na szerzącą się antipaństwową agitację.

Praga 15. września. Dzienniki czeskie uderzają na *Przegląd* gwałtownie za artykuł w sprawie ustaw wyjątkowych, podnosząc, że żaden niemiecki dziennik w ten sposób nie pochwalił kroku rządowego.

Wszystkie drukarnie otrzymały nakaz przedkładania do cenzury wszystkich nieperjodycznych druków.

213 stowarzyszeń zawiadomiono, że zgromadzenia i posiedzenia wydziału muszą 3 dni naprzód w policji być zgłoszone.

Paryż 15. września. *Temps* w artykule wstępnym przedstawia Czechom, że powinni byli zważyć słowa cesarskie, wypowiedziane do Rumunów w Węgrzech i szlachty polskiej w Galicji, a byliby zrozumieli, że cesarz nie ścierpi takich demonstracyj, jakie odbyły się w Pradze. Dziś zrozumią Czesi, że popełnili wszystkie możliwe błędy. Dlaczegoż — zapytuje *Temps* — nie uczyli się taktyki polityków galicyjskich?

Wiedeń 15. września. *N. fr. Presse* wraca w dzisiejszym artykule wstępnym do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Czechach i powiada, że środek ten oddziała na stosunki w Czechach tak, jak morfina u chorego, którego robi nieczułym na boleści, ale uleczyć nie zdoła. Jeżeli sukces jaki jest możliwy, to musiałby hrabia Taaffe z gruntu zmienić całą swoją politykę. W końcu powiada *N. fr. Presse*, iż należy poczekać, jakie stanowisko zajmą stronnictwa rady państwa wobec tego stanu wyjątkowego i nie może przenieść na sobie, aby nie poruszyć kwestji stałej większości parlamentarnej, pisząc: „Dotycząca rozprawa będzie także dla tego zajmującą, że — jak się z tego wydaje — rozstrzygnięcie będzie spoczywało w ręku lewicy, która zdoła rządowi praktycznie wykazać szkodliwość braku stałej większości.

Deutsche Ztg. także i dzisiaj występuje przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, oświadczając, że liberały w żaden sposób nie mogą się radować z tego faktu, który zresztą nie uprzątnie nienawiści Czechów do Niemców, tylko owszem, jeszcze przepaść między niemi rozszerzy.

Vaterland polemizuje z *N. fr. Presse*, mianowicie z wczorajszą jej uwagą, że polityka hr. Taaffego doszła do tego punktu, na którym była przed 25 laty za bürgerministerstwa.

Praga 15. września. Opinja czeska rozchodzi się co do konieczności zaprowadzenia stanu wyjątkowego, ale jednomyślnie żąda zaprowadzenia go także w niemieckich okolicach Czech, gdzie prasa, stowarzyszenia, władze autonomiczne, przemysłowcy i t. d. znęcają się nad Czechami i wzburzenie pomiędzy Czechami wywołują.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 15. września. Hrabia Karol Coudenhove mianowany został wiceprezydentem namiestnictwa w Pradze.

Wiedeń 15. września. Z okazji bytności we Wiedniu socjalistów Bebla i Engelsa odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie stronnictwa socjalistycznego. Na wstępie odczytał przewodniczący list powitalny, podpisany przez „300 rezerwistów pułku piechoty cesarza Aleksandra nr. 2., którym nie wolno osobiście uczestniczyć w zgromadzeniu."

Następnie referował Adler o kongresie zurychskim.

Bebel tłumaczył stanowisko socjalistów niemieckich wobec uroczystości majowej.

Londyn 15. września. *Daily News* donosi z Rio Janeiro, że 13. bm. rozpoczął się szturm na fort Baje. Największy fort w porcie poddał się powstańcom. Bombardowanie miasta rozpoczęło się.

Bruksela 15. września. Na granicy francuskiej odbyła się walka między belgijskimi, a francuskimi robotnikami. Dwaj belgijscy zabici.

Paryż 15. września. Wczoraj minister Develle z ambasadorem Morenheimem układali projekt przyjęcia floty rosyjskiej. Deputacji miasta Marsylji przyrzekł minister przedłożyć jej zaproszenie komendantowi rosyjskiej floty. Gmina Ajacio zaprasza również Moskali w gościnę i prosi, by Ajacio oddano Moskalom jako port dla powstającej eskadry moskiewskiej.

Rada municypalna miasta Toulon postanowiła nadać obywatelstwo honorowe admirałowi rosyjskiemu Avelane.

Wiedeń 15. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 340·—; węg. kredyty 415·25 anglosy —·—; laenderbanki 248·90; sztacbany 304·62; lombardy 105·—; elbethale 239·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·60; renta majowa 97·10; węg. złota 116·30; węg. koronowa 94·42; austr. koronowa 96·75; losy tureckie 49·50; uniony —·—.

Berlin 14. września Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·50 (340·01); lombardy 42·75 (105·23); węg. renta złota 94·30 (116·41); ruble 213·— (131·21).

Frankfurt 14. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·87 (340·03); lombardy 87·25 (105·13); renta węg. złota 94·30 (116·41) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 15. września. Cesarz przyjmował wczoraj hr. Taaffego Audjencja trwała prawie całą godzinę.

Wiedeń 15. września. Jako następcę namiestnika Loebla wymieniają hr. Czernina, a obecnie także hr. Zierotina, który jest w sejmie morawskim posłem z kurji dworskiej i w służbie politycznej krótki czas urzędował jako komisarz powiatowy w Przyrowie.

Budapeszt 15. września. Wczoraj zachorowało w całych Węgrzech na cholerę 8 osób a umarło 9.

Buda-Peszt 15. września. *Bud. Hirlap* donosi, że król rumuński miał o siedmiogrodzkiej agitacji Rumunów oświadczyć, co następuje: „Nie pojmuję siedmiogrodzkich i węgierskich Rumunów, nie pojmuję, że woleliby oni być Rosjanami, niż Węgrami."

Paryż 15. września. Z powodu śmierci jenerała Miribel'a wyraził rząd rosyjski rządowi francuskiemu kondolencję.

Palermo 15. września. Z inicjatywy Crispi'ego zawiązano tu towarzystwo ku popieraniu militarnego wychowania włoskiego ludu.

Paryż 15. września. Jako domniemanego następcę Miribela wymieniają jenerała Le Monton de Voisdeffre, komendant dywizji, b. attache przy ambasadzie peterzburgskiej.

Lauterburg 15. września. Manewry niemieckie skończono wczoraj. Cesarz Wilhelm w towarzystwie cesarzowej i królewicza włoskiego odjechał do Sztutgardu i przybył tam o godzinie 5 i pół wieczorem, witany serdecznie przez ludność.

Stambuł 15. września. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało w Skodarze na cholerę sześć osób a umarło pięć. Ogółem zdarzyło się dotychczas w tamtejszym zakładzie obłąkanych 103 wypadków zasłabnięcia a 66 wypadków śmierci na cholerę. W mieście Skodarze zachorowały wczoraj dwie osoby a w Galacie umarł dwie. Także w Stambule zdarzają się sporadyczne wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Madryt 15. września. Powódź zalała wiele miejscowości w Kastylji i wyrządziła ogromne spustoszenia. Wiele osób zginęło, komunikacja zupełnie przerwana.

Wiedeń 15. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·65 na wiosnę 8·06.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 15. września, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	340·—	Gal. obl. propin	96·80
Alpiny	54·—	Wied losy	176·—
Kredyty węg.	414·25	Akcje tyton.	188·50
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	253·—		
Ludwiki	219·—	Elbethale	239·25
Nordbany	287·50	Länderbanki	250·50
Lombardy	104·—	Renta zł. węg.	116·40
Losy tureckie	49·40	Bankvereiny	123·—
Staatsbahny	306·—	Węg. renta pap.	94·45
Czerniowieckie	256·25	Ruble	1·30·87

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15. września 1893 r.

HOTEL ZORZA K, Załęska z Królestwa Pol. M. Barsdorf z Świetelnik. A. hr. Cetner z Podkamienia. M. Garapich z Cebrowa. O. hr. Potocki z Marjampola. E. Krzyżanowska z Czerniowiec. D. Pogłodowski z Sudkowic. A. Krakauer z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. O. Borkowska ze Szlachciniec. Hr. W. Orłowski z Lisowca. M. Krzyżanowska z Hulcza. M. Nowicka z Bortnik. Dr G. Wyspiański z Sokala. A. Pohorecka z Rosji. K. Bastgen z Romanowa. Dr. G. Goldberger z Radymna. B. Bilo z Rozdołu. A Hauffe z Drezna. S. Braunek, S. Rosner z Berna. M Goldwasser z Wiednia Ks. A. Rajewski z Krakowa. I. Koschul z Pragi. I. Landau z Wiednia.

HOTEL WIKTORIA. J. Jordan z Wejnicza. J. Frantz z Langenberga. Dr. B Heyne ze Złoczowa. J. Lilling z Gensdorfu. J. Szwedzicki z Nowego Targu Z. Hoch z Czerniowiec. M. Muller z Płyszczywody. R. Heinrich z Kołomyi. Ks. M Winnicki z Markowa Z Landreiter z Krakowa. A. Michel z Bohorodczan.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Szósty gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

Dziesięć dni w Pireneach

wodewil w pięciu aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a. Muzyka L. Varney'a, tłumaczył A. Kiczman

Tytuły obrazów:

1. Na dworcu kolei żelaznej w Orleanie. — 2. W hotelu Belle vue w Pau. — 3. Polowanie na niedźwiedzia. — 4. Sławny dr. Moulinot. — 5. Koty na dachu — 6. Do Pantikozy. — 7. Przed trybunałem. — 8. Walca byków. — 9. Nareszcie ocaleni.

W obrazie 8-mym taniec Jonglerów.

W obrazie piątym „KOCI DUET" odśpiewa pani Adolfina Zimajer i pan Stanisław Bogucki.

Oświetlenie elektryczne.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.